CZĘŚĆ XXVIII. № 93. ROK 14. (1843).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glücksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 23 r. assygn. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 3/15 GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 2/14 Grudnia.

— P. Rzeczywisty Radzca Tajny *Wronczenko*, Towarzysz Ministra Skarbu miał szczęście otrzymać Reskrypt N. Cesarza Jmci z d. 7 Listopada, z podziękowaniem w nader łaskawych wyrazach za zarządzanie Ministerstwem Skarbu pod niebytność Ministra, Jenerała hrabi Kankrina, w sposobie zupełnie odpowiednim zaufaniu Monarszemu.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 24 Listopada zostają mianowani: Sprawujący obowiązki Wojennego Naczelnika gubernii Lubelskiej liczący się w jezdzie pułkownik xiążę *Golicyn*, Wojennym Naczelnikiem gubernii Kaliskiej — Pomocnik Wojennego Naczelnika gubernii Kaliskiej liczący się w wojsku pułkownik *Moraczyński*, sprawującym obowiązki Wojennego Naczelnika gub. Lubelskiej — Adjutant Głównodowodzącego czynną armiją pułkownik Litewskiego pułku gwardyi *Buturlin 3*, Towarzyszem Naczelnika Sztabu Kaukazskiego oddzielnego korpusu.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 28 Listopada dowodzący pułkiem Huzarów Wielkiego Xięcia Saxe-Weimarskiego jenerał-major *Władisławlewicz*, mianowany dowodzcą 2 brygady 2 dywizyi Ułanów a dowodzącym na jego miejscu pomienionym pułkiem, pułkownik pułku Huzarów Króla Jmci Niderlandskiego *Weiss 2*; — pułkownik pułku Galickiego Strzelców *Lubimow*, mianowany dowodzcą pułku Ładozskiego Strzelców a dowodzący tym ostatnim Jenerał-major *Wysocki 1*, otrzymał urlop na sześć miesięcy dla poratowania zdrowia i zaliczony zostaje do armii — Dowodzący 1 brygadą Saperów Jenerał-major *Ruchmeyer 1*, mianowany dowodzcą 2 bryg. Saperów a na jego miejsce, dowodzcą 1 brygady, Jen.-major Inżenjerów *Baranow 2* — 25 tegoż m. liczący się w armii pułkownik *Kitkin 1*, otrzymał dymissyą z rangą Jenerał-majora, mundurem i pensyą całkowitą według Ustawy.

— N. Cesarz Jmć 13 Października raczył mianować Honorowego Lejb-Medyka, Radzcę Tajnego *Gajewskiego*, dożywotnim Członkiem Wojenno-Medycznego uczonego Komitetu a zasłużonego Professora i Akademika Ces. Petersb. Med. Chirurgicznej Akademii Rzecz. R. St. *Nielubin*, Starszego lekarza korpusu Paziów, Rzecz. R. St. *Smielskiego* i Dyrektora Kancellaryi Głównego Inspektora wydziału lekarskiego w Armii, Radzcę Stanu *Sacharow*, Rzeczywistemi tegoż Komitetu Członkami.

— Były Dozorca honorowy Szkół powiatu Wileńskiego Radzca Stanu *Rudomina*, przy zupełném uwolnieniu jego od służby, najłaskawiej mianowany, 12 Listopada, Rzeczywistym Radzcą Stanu.

— Na poświadczenie Zwierzchności Kijowskiego Instytutu Panien Szlachetnych o odznaczającej się służbie i gorliwości w wypełnieniu szczególnego polecenia, Kassyer i Buchalter tego zakładu, Sekretarz Kollegialny baron Maxymilian *Chaudoir* najłaskawiej, 10 Listopada, podniesiony został do rangi Radzcy honorowego.

Zdania Rady Państwa, zatwierdzone przez N. Cesarza Jmci *w dniu 6 Października 1843.*

I.) Rada Państwa w roztrząśnieniu dowodów o Hrabiowskiém dostojeństwie rodu *Mostowskich* miała na uwadze, że dziad wywodzącego się, Szambelana Edwarda Mostowskiego, Paweł, wyniesiony był na godność Hrabi Cesarstwa Rzymskiego przez Dyplomat Cesarza Rzymskiego Józefa II w roku 1781, z potomstwem, i ztąd używał już tytułu hrabiowskiego przy przyłączeniu Litwy do Rossyi; 2.) Że z liczby synów Pawła, Tadeuszowi przyznany już był tytuł

Hrabi w Królestwie Polskiém przez postanowienie Kommisyi która roztrząsała dowody hrabiowskich i xiążęcych tytułów i tak on, jak i Józef, ojciec Edwarda, nieprzestawali tych tytułów używać, i 3.) że pochodzenie od Józefa, wywodzącego się dziś Edwarda dowiedzione jest metrykami, z tych uwag Rada Państwa uchwaliła: Szambelana Edwarda *Mostowskiego* zatwierdzić wraz z jego potomkami w hrabiowskiém dostojeństwie.

II.) Znajdując złożone od poszukujących rodowitości Szlacheckiej *Poczopowiczów* dowody na posiadanie przez ich dziada i ojca nieruchomych z włościanami majątków odpowiednimi 51 artykułowi IX Tomu Układu Praw (wydanie 1842 r.) Rada Państwa Uchwaliła: *Marcina*, *Michała i Jana Poczopowiczów*, z ich synami, zatwierdzić w pierwiastkowej ich szlacheckiej rodowitości.

III.) W sprawie o szlacheckiem pochodzeniu rodu *Rajskich*, znajdując że dziad i ojciec wywodzących się, posiadali nieruchome z włościanami majątki i przeto uznając złożone na to dowody odpowiednimi artykułowi 51, Ukladu Praw o Stanach T. IX (wydanie 1842 r.) Rada Państwa uchwaliła: *Ignacego-Andrzeja Rajskiego* z synami: *Kazimierzem-Edmundem-Konradem i Edwardem-Ignacym* i braci jego: *Franciszka-Jana, Jana-Kantego i Tomasza Rajskich* na mocy tych mianowicie dowodów, zaś czterech ich synowców: *Juljana i Pawła-Józefa*, synów zmarłego ich brata *Antoniego*, oraz *Izydora-Franciszka i Adolfa-Kazimierza* synów drugiego, również zmarłego ich brata *Pawła*, jako pochodzących z tegoż samego szczepu, zatwierdzić w pierwiastkowej ich szlacheckiej rodowitości.»

Umarł w dniu 28 Listopada tu w Petersburgu znany z ogromnych przemysłowych przedsięwzięć, pierwszy założyciel żeglugi parowej w Rossyi i właściciel zakładu wyrobów z lanego żelaza, Oberberghauptman 6 klassy Karol *Baird*, mając lat 77.

— W ciągu zeszłego Listopada przejechało po drodze żelaznej Carsko-Sielskiej 38,213 osob i dochod wyniosł 16,141 rub. 20 kop. srebrem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Dyrekcja Poczt Królestwa Polskiego.

«Podaje do powszechnej wiadomości, iż w skutek zarządzonego przez Departament pocztowy w Petersburgu trzeciego biegu poczty listowej nadzwyczajnej między Petersburgiem a Warszawą, poczta nadzwyczajna listowa dotąd we Wtorki i Soboty o godzinie jedynastej przed południem z Warszawy na Kowno do Petersburga odchodząca, od dnia 19 Listopada (1 Grudnia) r. b., we Czwartki i w Soboty o tejże samej godzinie będzie wyprawianą; trzeci raz zaś w tygodniu korrespondencja na trakt do Petersburga w Poniedziałki o godzinie piątej w wieczór odsyłaną będzie. Oprócz tego korrespondencje na trakt od Warszawy do Kowna na pocztę nadzwyczajną listową w Czwartek o godzinie jedynastej przed południem odchodzącą, oddawane być mogą.

Warszawa 16 (28) Listopada 1843 r.

P. O. Dyr. Poczt 4-tej klassy *Pohl*.

Za Naczelnika Kancelarji, *Simonowski*.

(Gaz. Warsz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 29 Listopada. Wczora Królowa Jmć Wiktorya i Xiążę Albert wyjechali z Windsor drogą żelazną do Drayton-manor, wiejskiej Rezydencyi pierwszego Ministra sira Roberta Peel.

— JJ. KK. WW. Xiążę i Xiężna de Nemours wyjechali z Windsor 26 b. m. rano i popołudniu zabrali się w Woolwich na statek parowy franczki *l'Archimède*, dowodzony przez Kontr-armirała Cazy. Dziś dowiadujemy się że JJ. KK. Wysokości w powrotnej żegludze swojej do Francyi spotkał przypadek, który niemiał jednak ważnych skutków. Przez niostrożność sternika statek wśrod ciemności wjechał na mieliznę i tam się zatrzymał, o 12 mil na wschód od Gravesend ale po kilku godzinach zdołano go z mielizny ściągnąć i puszczono się w dalszę podróż, o świcie.

— Xiążę de Bordeaux przybył tu do Londynu 27 b. m. z Abuwick-Castle, rezydencyi Xięcia Northumberland i stanął w hotelu Belgrave-Square, gdzie już mieszka P. de Chateaubriand. P. Berryer znajduje się w tej chwili w Londynie.

— Piszą z Carmarthen że bezprawia popełniane przez Rebekkaitów zupełnie tam ustały, zdaje się że skazanie pojmanych na surowe kary miało dobry skutek. W kilku parafiach mieszkańcy zgromadzili się dla ułożenia prośby do Królowej o ułaskawienie.

— Donoszą z Dublinu pod d. 25 b. m. że w skutek żądania oskarżonych w processie O'Connella o odkład do 1 Lutego 1844, Sąd odroczył tę sprawę do 15 Stycznia zgodnie z wnioskami Prokuratora jeneralnego. Żądanie stron miało za powod niestosowność liczby katolików, których było tylko 23, między 300 przysięgłemi. Na przyszłych roczkach stosunek ten będzie bardziej przyjaźnym sprawie oskarżonych.

— Po otrzymaniu odkładu O'Connell wyjechał do swojej wsi Darrynane, gdzie zabawi aż do rozpoczęcia sprawy na nowo. Przed odjazdem wydał nową odezwę do Irlandczyków upominając do zachowania się spokojnie i szanowania praw krajowych.

Paryż 2 Grudnia. 30 Listopada wieczorem JJ. KK. Wysokości Xiążę i Xiężna de Nemours przybyli do St. Cloud. 27, JJ. KK. WW. byli w Bruxelli.

— Wikaryusz jeneralny w Autun, X. Rousselet mianowany został Biskupem Séez.

— Niewiadomo jeszcze kto będzie prowadzony przez Gabinet do Prezydencyi Izby Deputowanych. Wymieniają między kandydatami PP. Sauzet, hrabię de Salvandy i Dupin starszego; wszyscy ci należą do konserwatorów i niemasz pewności iżby który z nich się utrzymał. Mówią że oppozycya na nalegania P. Odilon Barrot, poda P. de Lamartine na Prezesa, ale że szan. Deputowany z Mâcon tej czci nieprzyjmie.

Hiszpanija. *Madryt 22 Listopada.* W wyroku, którym mianowany jest nowy Gabinet, Królowa wynurza najwyższą swą wdzięczność ostatniemu Prezesowi Rady Joachimowi Maryi Lopez za ważne usługi oddane przez niego Tronowi Konstytucyjnemu Wszech Hiszpanij.

— Nowy zamach został odkryty na życie jenerała Narvaez. Pojmano na uczynku jednego ze służących który sypał arsenik do potraw przygotowanych dla jenerała. Nic dotąd niewiadomo o powodach tego zbrodniczego czynu.

— Południowe prowincye, wolne od politycznych zamieszek, ulegają klęsce innego rodzaju. Są to organizowane i dobrze uzbrojone bandy rozbojników, któremi wszystkie drogi są napełnione, najwięcej zaś wielki gościniec Malagski. Hersztem większej części tych band jest znany Navarro, przybierający zresztą rolę szlachetności i wspaniałomyślności w rodzaju bandytów upoetyzowanych przez Schillera i Calderona. Przy rabunku poczt i dyliżansów trzyma się prawideł rozbojniczej słuszności; bogatych odziera zupełnie lub zabiera w niewolą na wykup, a uboższych pnszcza nietkniętych.

Turcya. *Konstantynopol 26 Listopada.* Flota Ottomańska, pod wodzą Wielkiego Admirała Halila-paszy, wróciła 13 b. m. do Bosforu.

— Donoszą z Kairu że powstanie Rządzcy Sennaaru Achmet-passy ukoóczyło się śmiercią tego Rządzcy i wszystko jest spokojne.

— Wielkorządzca Egyptu Mehemet-Ali wyjechał z Kairu 9 b. m. do górnego Egyptu. Celem podróży jego jest obmyślenie środków ku odwróceniu części wód Nilu dla użyznienia części przyległego kraju.

Grecya. *Ateny 6 Listopada.* Czynnie pracują nad otoczeniem naszej stolicy warowniami dokoła dla zabezpieczenia jej od niespodzianego zewnętrznego attaku.

Wiedeń. Hrabia Senfft Pilsach, mianowany Ministrem Austryackim przy Dworze Bawarskim, ma polecenie proszenia urzędowie o rękę J. K. W. Xiężniczki Hildegardy dla J. C. W Arcyxięcia Alberta.

Rzym 20 Listopada. Wczora zrana umarł tu Kardynał-Biskup Karol Marya Pedicini, biskup Porto, San Rufino i Civita Vecchia, drugi Dziekan Kollegium św. Vice-kanclerz Kościoła Rzymskiego, Prefekt Kongregacyi Ritu. Urodził się on w 1769 a mianowany Kardynałem w 1823 roku.

Ameryka. *Stany Zjednoczone, Nowy-York 2 Listopada.* Żółta gorączka w Nowym Orleanie ustaje i stan zdrowia zaczyna być zaspokajającym.

— W Stanie Massachussets dało się uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi i kilka miast niemało ucierpiało.

— Na przyszły Kongress gotują się dwa ważne zagadnienia: jedno tyczy się wcielenia części dawnego Mexyku, Texas, do liczby Stanów, drugie, układu z Anglią co do ziemi zwanej Oregon, na zachodniém wybrzeżu Ameryki. Są stronnictwa które dowodzą że ziemia ta całkiem powinna być zajęta przez Stany, z zupełném wyłączeniem Anglii, aż po samę granicę Rossyjskich posiadłości.

— Na brzegach Wyższego Jeziora znaleziono pierwszym w historyi przyrodzonej przykładem bryłę miedzi rodzimej tak wielką, iż waży przeszło 6,000 funtów. Ta osobliwość posłana została do Muzeum instytutu narodowego w Washington,

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Weimar 4 Grudnia. Dziś rano JJ. CC. Wysokości Wielki Xiążę Cesarzewicz Następca Rossyjski z Małżonką Swoją Cesarzewiczową Wielką Xiężną Maryą Alexandrowną przybyli tu w dobrém zdrowiu i wysiedli w zamku. Po jutrze wysocy goście mają odjechać ztąd do Darmstadt.

Londyn 2 Grudnia. Królowa Jmć i Xiążę Albert wyjechali wczora z Drayton Manor do Chatsworth, rezydencyi xięcia Devonshire — Podług jednej gazety przeszło 2,000 pasportów wydano temi dniami w Paryżu osobom, udającym się do Londynu dla złożenia hołdu J. K. W. Xięciu de Bordeaux — Umarł admirał sir Graham Moore — Gazety Dublińskie donoszą o środkach przedsiębranych przez władzę na przypadek powstania. Przygotowane są w wielkiej ilości wory z piaskiem i rogatki dla wspierania po ulicach działań siły zbrojnej — Otrzymano smutną wiadomość o śmierci P. G. Lloyd, vice-prezesa towarzystwa literackiego Egyptskiego w Kairze, który się zastrzelił przypadkiem na polowaniu. Nabój trafił go w wątrobę i P. Lloyd żył przeszło 30 godzin.

Paryż 3 Grudnia. J. K. W. Xiążę d'Aumale przybył do Algeru w nocy na 21 Listopada.

Hiszpanija. Depesze telegraficzne.

Bayonna 2 Grudnia.

«P. Pidal obrany został Prezesem Kongressu; miał on 80, a P. Lopez 66 głosów.

«Ministerstwo przedstawiło projekta do prawa o Amnestyi i o wyborze ayuntamientos.

«W skutek wyboru P. Pidal, Prezes Gabinetu P. Olozaga żądał rozwiązania Kongresu, lecz Królowa, w nocy na 30 Listopada, wezwała do siebie Prezesa i Vice-prezesów Kongressu i z ich rady Prezydencya Gabinetu i portfel Spraw Zagranicznych zostały odjęte Panu Olozaga.

— 26 Listopada miało miejsce w Madrycie buntownicze poruszenie, które łatwo zostało przez siłę zbrojną poskromione.

Szwajcarya. *Lucerna 22 Listopada.* Wielka Rada Lucerny postanowiła większością 6 głosów przeciw 5, że,

*

jezuici nie mają być wezwani do zakładów wychowania tego miasta.

Rzym 23 Listopada. Nadzwyczajny Poseł i Minister Pełnomocny Rossyjski P. Buticniew przybył tu z Konstantynopola dla zajęcia miejsca takiegoż posła i Ministra P. Potiemkin.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

FILOLOGIJA.

O PRZEKŁADZIE PISMA ŚW. PRZEZ WUJKA (*).

(List do Wydawcy).

Gdy nikt dotąd z głośnych filologów naszych i znawców literatury XVI stolecia nie zwrócił uwagi powszechnej ua błędne twierdzenie P. Jarosza Bejły co do tłumaczenia Pisma Św. przez Wujka, pobudzony ważnością przedmiotu, postanowiłem przywieść tu, prostujące nieopatrzne wyrzeczenie P. Bejły, niektóre dowody, którym, proszę, racz Pan w pismie swojém dać miejsce, przez wzgląd na poczciwą sławę Wujka i ogromne zasługi, jakie ten mąż dla Kościoła i literatury położył—a przede-wszystkiém przez wzgląd na prawdę.

W drugim tomie Mieszanin P. Jarosza Bejły na str. 135 czytamy pod liczbą 1 następujący odsyłacz:

«Pod względem filozoficznym, przekład protestantski Paliura, jest nierównie wyższy od Wujka. Wielkie są domniemania, że Wujek po hebrajsku nie umiał, i że dosłownie Vulgatę przełożył. Naprzykład wyraz: *Rakja* oddaje przez *utwierdzenie*, niezgrabne wytłumaczenie łacińskiego wyrazu *firmamentum*, Paliur używa wyrazu *rozpostarcie*, nierównie wierniej oddającego myśl hebrajskiego textu.»

Wielkie są domniemunia, że Wujek po hebrajsku nieumiał. Domniemania nie mogą mieć miejsca tam, gdzie jest wszystko jasne i wyraźne. Że Wujek nietylko umiał po hebrajsku, ale był nawet biegły w tym języku, mówią za tém niewątpliwe świadectwa spółczesnych mu pisarzy XVI wieku, twierdzą zgodnie wszyscy uczeni nasi, którzy pisali lub piszą o przekładach Pisma Św. na polskie, dowodzi zresztą niezbicie i najpotężniej sam przekład Wujka i dołączone doń po każdym prawie rozdziale, dla wykładu i zrozumienia miejsc przytrudnych, mnogie przypiski tak wielkiej wartości nawet pod względem krytyki filologicznej, że niesądzim iżby kto z dzisiejszych nawet starożytników i oryentalistów, miał im co do zarzucenia pomimo to, że przez półtrzecia wieku, co od śmierci Wujka dobiega, nauki filologiczne niepomału się wzmogły.

(*) Pismo niniejsze nader trafnie przychodzi w ślad za świetnym artykułem P. Kostrowca o tymże pisarzu, umieszczonym w №№ 90, 91 Tygodnika. *(Wyd. Tyg.)*

Wydawca Biblii przekładu Wujka, która całkowicie w drugim dopiero roku (1599) po śmierci tłumacza wyszła na świat, taką o nim daje wiadomość:

«Author który tę Biblią wszystkę przetłumaczył, był Xiądz «Jakób Wujek Theolog Societatis Jesu, człowiek z obyczajów, z nauki, i z pisania, wszystkiej Koronie dobrze znajomy: i z wielkich cnot i bogobojności barzo zalecony. Ten «z dzieciństwa swego bawiąc się zawżdy naukami uczciwemi, aby się z młodości zachował niepomazanym od tego «świata złośliwego, oddał się Panu Bogu i zakonowi Societatis Jesu. Gdzie wielki w naukach postępek uczyniwszy, «w łacińskim, greckim i *żydowskim* języku wyćwiczony, «przyjechał do Polski. Kędy też trafił na ów czas nieszczęsny, kiedy wszystkie kacerstwa były górę wzięły, i ledwie «już z nas heretycy nie triumphowali: przeciw którym on «Duchem Bożym wzbudzony, mężnie się za Kościoł i starożytną wiarę zastawiał.»

Możnaż tak wyraźnemu świadectwu przeczyć? P. Bejła cóż nam przeciw temu postawi? Na własném domniemaniu niedosyć. Wydawca Biblii mówiąc o nauce Wujka, powiada, że to jest rzecz *wszystkiej Koronie dobrze znajoma.* I rzeczywiście nikt dotąd o tém niewątpił. Wujek był głośny w swoim czasie z głębokiej i najrozleglejszej nauki. Wiadomo, że się kształcił w Akademii Krakowskiej, że słuchał filozofii w Wiedniu, a w Rzymie jezuitą zostawszy, w łacinie, greczyznie i hebrajskim języku się ćwiczył. Spierał się w rzeczach wiary z najuczeńszymi wieku swego różnowiercami: Faustem Socynem, Stankarem i Jakóbem Niemojewskim. Tą właśnie głęboką i wielostronną nauką, jaką się przede-wszystkiém na mownicy katolickiej i w szacownych a licznych dziełach zalecił, zwrócił na siebie Wujek oczy Króla, duchowieństwa i całego narodu (*). Kiedy dała się uczuć gwałtowna potrzeba katolickiego przekładu Pisma Św. na język ojczysty, wszyscy spójrzeli na Wujka, jako do tej roboty najzdolniejszego. Było już na ówczas kilka różnowierczych tłumaczeń Biblii na polskie, wielce do dziś dnia pod względem języka cenionych, a dokonanych z pierwotworów — w to bowiem właśnie najwięcej bili kacerze, iżby znajomością oryginałów, a tém samém, jak mniemali, dokładném wyrozumieniem Pisma, opinie swoje poprzeć. W takim stanie rzeczy, duchowieństwo polskie liczące w gronie swojém najznakomitszych i najuczeńszych mężów — o czém świadczą dzieje i literatura,—czyliżby dla postawienia przeciw różnowierczym katolickiego przekładu, dla obrony prawdy, wybrało Wujka, gdyby on do tej najważniejszej pracy nie był pod każdym względem najznakomiciej uzdolnionym i przygotowanym? gdyby, jak się

(*) Batory poruczył mu wychowanie synowca swojego Zygmunta i Rządy Kollegium założonego przez się dla jezuitów w Kolosware (Clausenburg) w Ziemi Siedmiodgrodskiej. W Polszcze rządził Wujek najznakomitszemi domami swego zakonu w Wilnie, Poznaniu i Krakowie, jako też całém zgromadzeniem w Polszcze i Litwie. *(Autor).*

domniemywa P. Bejła, nieumiał języka hebrajskiego, tak poufałego ówczesnym uczonym naszym i którego każdy mierny uczeń na fakaltecie teologicznym za dwa lata dobrze może się nauczyć. Odsyłamy zresztą, bo to będzie najdowodniej, chcących się o tém dostatecznie przekonać, do uczonych przypisków Wujka—znajdują się one w pierwszém wydaniu (1599)—Wydanie to stało się dziś nadzwyczajną rzadkością bibliograficzną i każdemu niemoże być dostępne. Przywodzimy tu więc niżej przypisek objaśniający właśnie to miejsce Genezy, na którém widocznie oparł P. Bejła, zbijany przez nas domysł.

Wielkie są domniemania, że Wujek doslownie Vulgatę przełożył. Tu także domniemania miejsca niemają—bo jak się rzecz ma, to jest wszystkim wiadomo, bodaj nawet z karty tytułowej, jeśli już nie z czytania samego przekładu. Tytuł brzmi następnie: «Biblia, to jest xięgi Starego i Nowego Testementu, według łacińskiego przekładu starego, «w Kościele Powszechnym przyjętego, na polski język znowu z pilnością przełożona z dokładaniem textu żydowskiego i greckiego i t. d. przez Jakóba Wujka z Wągrowca i t. d. W Krakowie R. P. 1599.» Smutno jest widzieć się zmuszonym mówić o rzeczach, któreby powszechnie znane być powinny, jeśli już nie z własnego przeświadczenia, jeśli nie z dzieł poważnych i uczonych, badaniom i historyi literatury naszej poświęconych, to przynajmniej z xiążek wydanych dla niedorosłej młodzi, jaką jest np. czcigodnego Poplińskiego xiążka: «Nowe wypisy polskie, część druga, zawierająca historyą prozy polskiej z wyimkami. Leszno 1838.»—Jakim sposobem i dla czego tak a nieinaczej Wujek Pismo Św. przekładał, o tém i on sam mówi w przedmowie do tłumaczenia Nowego Testamentu, (który za życia jego wyszedł naprzód osobno 1593 roku) i Wydawca w przedmowie do całkowitego wydania Biblii. Wyjątki z tej ostatniej przemowy tu się kładą, bo one rzecz tę najważniejszą i każdego z nas blisko obchodzącą dostatecznie rozświetlą. «Co się dotycze textu samego, mówi wydawca, «ten przełożony jest z łacińskiego starego textu, który zowią Vulgatam editionem, która nad wszystkie insze daleko «jest szczersza i pewniejsza, jakom to już pokazał. A zwłaszcza po tej ostatniej korrekcyi rzymskiej, gdzie text Biblii «Św. od ludzi uczonych (na to od Stolicy Apostolskiej wybranych i wysadzonych) z wielką pilnością przejrzany, «roztrząśniony i z staremi xięgami tak łacińskiemi ręką pisanemi, jako i z greckiemi i żydowskiemi i starych Doktorów pismy zniesiony, i od omyłek pisarskich i popraw «obłędnych, im nalepiej być mogło oczyściony: który Clemens VIII Papież dla pożytku wszystkiego Kościoła wydać rozkazał. Tenże text tu masz wiernie przełożony, i «według tej ostatniej korrekcyi poprawiony..... Acz tedy «łaciński text pospolity, jako pewniejszy i w kościele zwyczajny i doświadczony, tu masz przełożony: wszakże i żydowskiego textu w starym, i greckiego w nowym testamencie nieopuszczono, a to tym sposobem: iż gdziekolwiek «w żydowskim abo w greckim texcie jaka znaczna różność «się znajduje, to tu wszędy (naśladując w tém Origenesa i «Hieronima Św.) na brzegu pałożone. Bo gdziekolwiek co «więcej, abo mniej, abo inaczej jest w textcie żydowskim «abo greckim, a niżli w naszym łacińskim, to się mało «niewszędy naznaczyło i pokazało, abo na brzegu, abo w «dłuższych annotacyach: co się nieprzeto uczyniło, żeby «co w texcie naszym czego niedostawało, ale aby czytelnicy «te różności mając przed oczyma, tém łacniej miejsce trudniejsze pojąć mogli: ktemu aby się samą rzeczą pokazało, iż nasz stary przekład łaciński daleko lepszy jest, a «niżli insze nowe z żydowskiego i greckiego tłumaczenia. «A nakoniec aby w słowiech trudnych i wątpliwych, dokładając się originalnych języków, tém szczerzej i lepiej «przełożono było.—W samém lepak Pisma Św. na polskie «przekładaniu, tak się zachowało, że słowo od słowa przełożono im nawłasniej być mogło, nic nieprzydawając, ani «ujmując ani odmieniając z Pisma Św. a więcej własności «słów żydowskich, greckich i łacińskich, a niżli gładkości «abo ozdobności słów polskich folgując. Przeto jeśliby się «tu komu zdała polszczyzna gruba abo niegładka, niechajże «wie iż w Pismie Św. nie ma słówek pięknych patrzeć, ale «samej własności mowy, jak Duch Św. przez swoje pisarze «pisał: bo jest wiele takowych rzeczy w Pismie, które kiedybyśmy chcieli słowy gładkiemi i dworskiemi wymówić, «nigdybyśmy sensu i wyrozumienia Ducha Św. niewyrazili. «Jako się to trafia heretykom często, którzy, dla gładkich «i pięknych słów, prawdziwego sensu pisma odstępują: a «ono w Pismie Św. żadne słowo niejest darmo położone... «Nie darmo Duch Św. takiego sposobu mowy używał i «wielkie się w tém tajemnice często zamykają, chocia ich «niewszyscy rozumieją. Woleliśmy tedy poprostu z Duchem «Św. mówić, niż z dworskimi ludźmi .... «nowych słów używać. — Nadto i w rzeczach około wiary «i religii świętej chrześciańskiej, rozkazał Paweł Św. trzymać się nauk i słów od starszych podanych i powierzonych, a strzedz się nowo wymyślonych: przeto się tu «umyślnie zachowały stare one chocia proste słowa, które «katolickiej wiary prawdę, dawność i ceremonie jaśnie pokazują: odrzucając prophanas vocum novitates, terminy «starym chrześcianom niesłychane, które nowowiernicy wnoszą, aby z kościołem katolickim zgoła nic spólnego niemieli...»

Przypisek do 1 rozdz. Genes. wiersz. 6, str. 2, wyd. 1599 roku.

«*Firmamentum* abo utwierdzenie jako się ma rozumieć. «*Niech będzie utwierdzenie.* Co tu łaciński tłumacz *firmamentum* a grecki *στερέωμα*, to jest utwierdzeniem abo «twierdzą zowie, to inni z żydowskiego *Rakiah*, expansio, «rosściąg, rosciągnienie abo powietrze przekładają. Przez «co się rozumie wszystko to *spatium* i ten wszystek przeciąg, który jest nad nami, od ziemi aż do nieba, który w «sobie ma i powietrze i niebo. Przetoż go też sam Pan Bóg

«nazwał niebem, ver. 8, które w pismie ś. dwojakie się naj-«dnje: niebo gwiaździste i niebo powietrzne. O pierwszém «tak mówi ver. 14. Niech będą światła na utwierdzeniu, «abo na rościągu niebieskim a o wtórem ver. 7. I uczynił «Bóg utwierdzenie, abo ten rościąg: i przedzielił wody które «były nad utwierdzeniem, od tych, które pod utwierdzeniem «były: to jest wody które były nad powietrzem, od tych, «które są na ziemi pod powietrzem. I niżej ver. 20. I pta-«stwo latające pod utwierdzeniem niebieskiém, to jest na «powietrzu. I ztądże Pismo Św. zowie ptaki niebieskie ver. «16 to jest powietrzne, abo latające po powietrzu.»

Z tego się okazuje, że Wujek pojmował znaczenie hebrajskiego *Rakiah*, a użyty przezeń w powyższym przypisku dla oddania *Rakiah* rzeczownik *rosciąg* wart zaiste Paliurowskiego *rozpostarcie.* Kto wie nawet czy użyte przez Paliura *rozpostarcie* pod względem filozoficznym (kiedy już koniecznie o to idzie), nie ustąpi użytemu od Wujka wyrazówi. *Rosciąg* jest krócej i dobitniej i w tém miejscu bez zaprzeczenia lepiej oddaje *Rakiah.* — Wreszcie co się dotycze filozoficzności języka, to Autor *Metody Bakona, charakterów rozumów ludzkich, i Historyi literatury polskiej* właściwy bez wątpienia znawca (na co się i P. Bejła z nami rad nie rad zgodzić musi) w jednym z przypisków do *metody* wyrzekł, nie na domysłach się tylko opierając, że właśnie w pismach Wujka, Skargi i Birkowskiego przechowuje się dla nas nieprzebrany skarb rodzimego filozoficznego języka.

Nie godziło się więc puszczać w świat tych nieoględnych ze wszech miar i niefortunnych domniemań o mężu tak znakomitym jak Wujek i przekład jego niżej stawić od protestanskiego Paliura. Wujek rozpocząwszy ze zlecenia Ojca Św. Grzegorza XIII przekład pisma, poświęcił mu piętnaście lat sumiennej i wytrwałej pracy. Tłumaczenie to po przejrzeniu przez najbieglejszych teologów, jako dokonane wedle ducha i powagi Kościoła, potwierdzone i pochwalone zostało od Klemensa VIII i Soboru Biskupów Polskich odbytego w Piotrkowie 1607 r. Polska cała, jak świadczą spółcześni (*), przyjęła ten przekład z największym zapałem i uwielbieniem i chlubi się nim jako prawdziwie narodowym pomnikiem. Przez półtrzecia oto wieku do dziś dnia — z tego i wedle tego przekładu głoszą nam i wykładają w świątyniach Pańskich słowo Boże. Są to wystarczające zaiste pobudki, iżby o Wujku i pracy jego ozywać się ze czcią i rozważnie.

Znaliśmy i podziwiali męża, co prawdziwie był w możności kreślić pełne życia i prawdy wizerunki swieczników starego naszego piśmiennictwa. Był to X. Aloizy Osiński. Wspomnienie tego męża jakąś niewysłowioną rodzi w duszy tęsknotę. Lękamy się bowiem, iżby nie zginęła na zawsze z niewetowną dla nauk stratą obszérna i prześliczna o Wujku i Bibliach Polskich monografia, którąśmy w rękopismie znali, a której skrócenie tylko na posiedzeniu Akademii Duchownej 1834 r. czytane było. W obecnym czasie, gdy tak silnie wszyscy są zajęci odgrzebywaniem zaległej w rumowiska przeszłości, gdy z uzbieranych materyałów wznoszą się już nawet tak znakomite dla literatury pomniki, warto zaiste pomyśleć szczerze i wydać na jaw, ile być może najskwapliwiej, rękopisma uczonego męża. Wszak to obfite i nieocenione dla nauk skarby. Ksiądz Osiński żył i oddychał literaturą XVI stólecia — Umiał on odsłonić zakryte dla wielu tajnie tego wieku — bo trzeba było mieć jego wytrwałość, jego przenikliwość, rzadki dar wybornego smaku i sądu — nadewszystko jego zamiłowanie w starowiecznej literaturze — a tylko w imie miłości można wnijść do jej poświęconego przebytku (*) — w imie miłości tylko można czytać prawdziwie w zostawionych pomnikach. Uwieńczony czcią spółziomków, cudny śpiewak Mindowsa, mieszkając niezbyt odlegle od miejsca, gdzie zagasł Osiński, możeby nie spotkał niezwyciężonych trudności w ratowaniu od zaguby, lub, co jest jedno, od rąk nieumiejętnych, uczonej po Osińskim spuścizny, tego mienia narodowego. P. Kraszewski nagrodził by tém przeważnie i z naddatkiem owę lekką i, mówimy tu otwarcie, ubliżającą nieco pamięci zasłużonego człowieka wzmiankę, którąśmy w tegorocznym Tygodniku czytali. — Podziwiamy bardziej niż ktokolwiek, większe nad wyraz zasługi P. Kraszewskiego — zdumiewają nas tak różnostronne, tak liczne i prawie nie do uwierzenia prace i zajęcia około sprawy pospolitej przezeń podejmowane; wiemy przeto, że nowa prośba nasza może być najniewyrozumialszą: ale przywykliśmy już wszyscy z każdą ważniejszą, obchodzącą literaturę myślą, zwracać się do P. Kraszewskiego.

Ksiądz Jan Ostapowicz.

Z Niemirowa,
19 Listopada 1843 r.

KRYTYKA.

SŁOWKO O POWIEŚCI P. ELEONORY SZTYRMER
pod tytulem:
«DUSZA W SUCHOTACH.»

(Powieść ta umieszczona jest w IV zeszycie trzeciego oddziału Athenaeum).

Ktokolwiek z baczniejszych sledząc obecną dążność literatury nietylko naszej ale i sąsiednich krajów, spotkał się z tym utworem P. Sztyrmer, niepodobna, ażeby ten utwor nie wywołał w nim trwalszego wrażenia. Nierozwodząc się szeroko z naszém zdaniem ani wchodząc w drobnostkowy rozbiór tego arcydziełka, my ośmielamy się rzucić tu o niem kilka ogólnych myśli.

(*) Januszowski w przemowie do Statutów Królestwa wydanych w Krakowie 1600 r.

(*) Przebytek nie przybytek, od przebywania. *(Autor.)*

Spójrzcie w wieki 18 i 19, na ich reakcije i dążność, na te burze co pzzesilają się w zbawienną dziś pogodę, w których człowiek to dobrowolnie nurzał się w rozhukanych falach namiętności, to otrząsłszy się z nich, błąkał bez celu po zciemnionych drogach życia, czepiając się to błędnego swiatełka, to biorąc słońce za księżye lub księżye za słońce, albo potępiając i jedno i drugie.... Spójrzcie, przejdźcie po śladach tej szumnej wędrówki ich życia a *po owocach ich poznacie je.*

A jeżeli czyny były tak dziwne, tak różnorodne, jak-że daleko różnorodniejsze, daleko dziksze musiały być myśli. Nie każdej myśli pozwolono jest wywnętrzyć się w skutkach. Myśl, jest jak ów podrożny, co przybywa Róg wie skąd i kiedy, zatrzyma się długo lub chwilkę, lub minie nie zatrzymawszy się nawet. Stu ich przejedzie a ledwie kilku rozgoszczą się na czas niejaki. Z tego co już zostało dokonanem łatwo jest badać przyczynę, bo to fakt widomy, to główny przedmiot stojący na widui obrazu,— ale czyż-to zawsze jeden skutek miał jedną przyczynę? albo, czyż-to każdy wysnuwał z siebie najżywotniejszy pierwiastek myśli?— O! gdzie tam! widziemy że na świecie wszystko podlega fatalizmowi i okolicznościom. Rozum, uczucia, jak natura, oddziaływają na zewnętrzne wpływy. Jeśli lato pogodne — natenczas przyrodnie klima wchodzi w swe prawa; jeśli burzliwe, dżdżyste lub spiekłe, już te same nie następują skutki. Pierwotne umysłowe epoki miały trwalsze pory, stąd sama nienaturalność miała stateczniejsze formy. Ludzie jak rośliny mogli się przerabiać i nakoniec wegetować w tej atmosferze. Ale nasze burze, były to prawdziwe burze; periody ich przejścia nie przystawały do żadnego klima, do żadnej rośliny.... wstrząsały je lub wywracały z gruntu.

Jak natura fizyczne zmiany, tak człowiek moralne dzieje swojej epoki, niemógł nieprzyjmować bez wrażeń. Każde błyśnięcie słońca musiało oświetlić jego lice, każdy piorun musiał mieć w jego łonie swe echo.

Ale porownywając działalne siły człowieka z takiemiż siłami natury, możemy się zgodzić, co do zewnętrznej-li zależności i zewnętrznych wpływów; lecz człowiek będąc czułym na zewnętrzne wpływy, mógł wyrabiać w sobie jeszcze myśl kombinacyjną, wynikłość rozumu i czucia, przez którą-to myśl zawsze był wyższym od natury i tu porownanie jej sił z siłami człowieka ustaje.

Okropne to były (a może i dziś są jeszcze) te chwile życia buntującego się człowieka! te dzikie ideje, przez które sam przez się o własnych siłach, targał się na największe rzeczy; to oderwanie się rozumu a stłumienie uczucia, skąd rozpaczliwy upadek i to nakoniec moralne zimno wiejące po ścieżkach żywota jego!....

Takim właśnie człowiekiem był Karol.

Jego charakter rozwiniony jest dzielnie. Nie powiemy za wiele, jeśli odważym się utrzymować, żo nikt jeszcze z romanso-pisarzy niepatrzał z takiego stanowiska na ludzi naszej epoki. Przepatrzmy całe stosy powieści i romansów których treścią są ostatnie dzieje; czyż nie są one wiernym przerysem dawniejszych? Z ustaleniem doskonałej teoryi nawet, złamanoż tę trudność? Czyż dotąd niełamią sobie głów romanso-pisarze, starając się nadać zajmujący koloryt obrazom naszego czasu? czyż nieprobują nawsze sposobu szczęścia, to zmieniając krój szaty, to maniery swoich bohaterów, co nigdy jednakże niezadowolniło w zupełności ani ich samych ani wymagań naszych?

Zastanawialiśmy się nieraz nad tym faktem. Patrząc na mizerne dagerotypy naszego czasu, zadawaliśmy sobie nieraz pytanie: niejuściż oto wiek nasz ogołocony jest z czynów wielkich, z poezyi, z uroku, któremi tak błyszczy przeszłość? Rzeczywistość zaprzeczała tej myśli. Wszak kwitną u nas sztuki i kunszta, wzzosi się przemysł, mnożą się ważne wynalazki, doskonalą prawa, całe nawet massy, ich dzieje. czy to wstecznej czy postępnej dążności, świadczą wyraźnie że świat jest dziś więcej myślącym jak kiedy. Dla czegoż taka oschłość, taka czczość w obrazach malarzy jego? czemu słychać częstsze wzdychania do przeszłości, czemu taka pochopność ku niej? Wina-ż-to pisarzy, czy wina czasu.

Pojmowaliśmy to różnie. Powieść nakoniec Pani Sztyrmer naprowadziła nas na prawdziwszą przekonania drogę. Jej bohater jest typem naszego wieku, dobrym znajomym, niema bynajmniej charakteru wodewilkowych oryginałów i ztém wszystkiem silny obudza w nas interess.

Taż powieść tłumaczy nam dostatecznie to nasze ulatywanie do przeszłości a unikanie teraźniejszych czasów. Przeszłe wieki miały trwałe swoje epoki, jednostajną barwę. Nie wchodźmy w to, jakiego były koloru, dość nam wiedzieć że każda w ogóle i szczególe miała pewny i wyłączny swój kolor. Łuno danego światła oświetlało w ogóle wszystkie przedmioty, chociaż jedne były całkiem na jaśni, drugie wpół, inne zupełnie w cieniu; zawsze tam był ogólny effekt jak w całości tak w najdrobniejszych szczegółach obrazu. Nasza epoka właśnie tém się różni, że straciła ten jednostajny koloryt. Jej tło zostało mieniące się, stosownie do tego, z jakiego punktu zapatrywano się na nią i w jakiem świetle postawiony był przedmiot. Dotąd nasi malarze uważają za niepodobny do prawdy fakt taki. Wykształceni na wzorach poprzedników, trzymają się ściśle ich szkoły. Tym czasem dziś się dzieje inaczej. Serce, rozum, działają, często oddzielnie lub nierazem, często umyślnie stają w zetknięciu się najsprzeczniejszych promieni a często jedno w świetle a drugie w cieniu i t. d. w nieskończonych rodzajach łamania się światła.

Powieściopisarz — to rysownik obrazów natury, ale nieprawodawca, nie moralista a tém bardziej kaznodzieja. Co ci panowie objaśniają przez słowa — on powinien przez effekt czynu. Jego wewnętrzne przekonanie, jego uczucia, powinny żyć w rysach obrazu i za pomocą wrażenia oddziaływać na nas.

Pan Karol i wszystkie działające osoby są to prawdziwe osoby z naszego wieku. Nie tyle w nich godną jest podziwienia prawdziwość szat zwierzchnich i czynów — ile pobudki, ile myśli, budzące do wysnucia tych czynów. Nikt jeszcze człowieka naszego wieku nie pokazał nam z tak zajmującej strony. Przez czyny — on jest pospolitym, przez myśl wielkim. Rozum oderwany od serca, działający oddzielnie a niekiedy tylko łączący się silnie z oderwaném czuciem, wiódł go do najdziwaczniejszych czynów. Stąd ta rażąca zmienność jego charakteru, ten dziki koloryt myśli. Ma on pierwiastki cnót wszystkich, ale cóż po nich, kiedy ani w nich wytrwać ani je ocenić nie może. Te cnoty są to mumije jego duszy; leżą w niej wyrobione przez rozum, ale trupie ich twarze nie mają życia, nie są ogrzane przez miłość... W czém on może znajdować swój cel, swoję rozkosz, kiedy zbliżony do nich, niezdolny jest pochwycić przedmiot w gorące dłonie, rozmiłować się w nim, oddać go na pociechę serca. Gdzie uczucie znalazło by prawdziwe dla się szczęście — tam zimny rozum widzi czczość i wyradza sarkazm, ironiją powleka wszystko, wstydzi i zagłusza sympatije i naturalnie, przez też zimną filozofiję ubezczynnia-ją w sobie.

W takiej niewoli uczucia niemogą żyć długo. Przez żelazną kratę wyzierają one ku wzbronnej dla nich naturze. cierpią, jęczą, aż boleść posiędzie tego więźnia rozumu, poczem już biją tylko jęki....Często wtedy skruszony rozum nawiedza więźnia, otwiera mu wrota. chciałby powrócić go do życia, zawrzeć pośmiertną z nim zgodę — ale już po niewczasie!... A skoro zagasną uczucia, czém bez nich najszczytniejszy rozum? czém bez nich człowiek?

Tu zarzucimy cokolwiek P. Karolowi. Godziny jego przedśmiertnych cierpień są skreślone nadzwyczaj trafnie. Widać w nich dogorywającą, passującą się, niszczącą samą siebie siłę... niemasz w nim kierunku, niemasz celu; poznaje on co stracił, chciałby wskrzesić tę miłość a wskrzesić ją niemożna: a powrócić bez niej z błędnej wędrówki nie podobna!.. O, to okropne cierpienie!

Ale widziemy że P. Karol pisał wtedy pamiętniki życia. Być że to może? Mógł że on pisać je wtedy? To nas zdziwiło niepomału. Ten człowiek — rozbitek — drzazga wielkiej niegdyś budowy — wpół zgniła już przez wpływ czasu i burze — ma siłę jeszcze ocucać w sobie życie?... Przepraszamy P. Sztyrmer, ale naszém zdaniem P. Karol niemógł pisać podczas swej choroby takich jakie nam podano pamiętników. Tu zresztą najwinniejszym jest doktor, *przyrodni brat P. Karola*. Nam się coś zdaje że on to będąc nieodstępnym świadkiem jego chwil przedostatnich, miał porę wysłuchać kaprysnych wywnętrzań się swego pacienta i potém złożył z nich tę całość. Szpargały zaś pana Karola, jeśli i były jakie, zapewne je sługa spalił do szczętu, i tych bynajmniej nam nie szkoda, bo pytam: jaka w nich mogła być loika, jak się sformować całość?

A właśnie pamiętniki (szpargały) Pana Karola są na zasadzie pewnego wewnętrznego przekonania, opartego wyłącznie-li na uczuciu i skrusze, z potępieniem widoczném praw rozumu. Czytając je zdaje się że Karol był *w suchotach moralnych* kochając się w pannie Poczmistrzównie, żeniąc się z panną Prezesówną, bijąc się na wojnie, romansując nakoniec z Hrabiną i wyjeżdżając zagranicę; lecz wyleczywny się z nich na Karlsbadzkich wodach, powrócił zdrów zupełnie, po niejakim czasie przeziębił się polując na bekasy i dostał dacapo *fizycznych już suchot*. Jeżeli w trakcie tych tylko suchot pisał swoje szpargały, dajemy im zupełną wiarę, nie mogąc nie podziwiać przytem cudownej własności Karlsbadzkich mineralnych zrzódeł.

Z. L. (*).

Pisałem w Petersburgu,
dnia 24 Listopada 1843 roku.

UWIADOMIENIE
OD
REDAKCYI
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ.

(Nadesłano).

«Redakcya Biblioteki Warszawskiej zawiadamia Szanownych Prenumeratorów, iż pismo jej trzy lata już bytu liczące i na rok przyszły 1844 wychodzić będzie. — Treść Biblioteki nieprzejdzie granic jakie prospektem zakreślone zostały. — Obszerność poszytów pozostaje taż sama do jakiej się Redakcya zobowiązała, to jest od 10 do 12 arkuszy druku, powiększanie jednak poszytów w miarę potrzeby będzie miało miejsce jak dotąd.

Cena taż sama na przyszłość pozostaje, to jest złotych polskich 60 rocznie w granicach Królestwa, za granicami złotych polskich 80.

Z wyjściem poszytu Grudniowego otwartą jest prenumerata na Bibliotekę Warszawską na r. 1844 według zwykłych warunków za opłatą całkowitą lub częściową—prenumerata na rok 1843 zamkniętą zostaje.

Komplet Biblioteki Warszawskiej z trzech lat t. j. 1841, 1842 i 1843 zawierający trzydzieści sześć poszytów sprzedaje się po złotych 210 w granicach Królestwa, — za granicami po złotych 240.

(*) Umieszczając niniejszy artykuł widzimy konieczność ostrzédz, że on, przy zaletach ogólnego poglądu, nie zawiera wszystkiego, cobyśmy mieli do powiedzenia w ocenieniu znakomitego płodu pod tytułem «Dusza w Sucholach.» Ten co to pisze, ma swoje własne o nim zdanie, od którego się na ten raz wstrzymuje z wielorakich pobudek; ale nie może nie uczynić uwagi nad zarzutem Pana Z. L. który znajduje niestosownym i do prawdy niepodobnym, iż sam bohater powieści pisał swoje pamiętniki. Zarzut ten niema gruntowności; godzi się bowiem zapytać: kto inny, jak nie sam Karol, mógł zdawać sprawę z tego najgłębiej wewnętrznego, a jemu jednemu wiadomego stanu? Co do prawdopodobieństwa faktów powiemy tylko, że to jest ściśle wymagane jedynie we właściwie tak zwanych powieściach; zaś «Dusza w Sucholach» jest epizodem psychologicznym, prawdziwą monografią pewnego pathologicznego stanu duszy, odzianą tylko dla bardziej dotykalnego effektu w szatę powieści; materyalny zatém związek między faktami jest tu rzeczą żadnej wagi. Co nam do tego kiedy, jak i przez kogo były pisane pamiętniki Karola, byleby trafnie stan ten oddawały. Gdybyśmy tak kontrolowali powieści rozumowe, w cóżby się obróciły największe arcydzieła, których machina opiera się na przypuszczeniu nadprzyrodzeném; bo co jest niepodobniejszem do prawdy: czy pamiętniki pisane przez Karola, czy Djabeł kulawy, zaszpuntowany we flaszeczce Don Kleofasa? i t. d. i t. d. O nie, nie z tego to stanowiska byłoby coś, i wiele, do powiedzenia o powieści pani Sztyrmer; jako obraz, jest ona niemożna bardziej trafną i wykończoną.

(Wyd. Tyg.)

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. 2-го Декабря 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.